


Ginie Wisła, ginie...

Ginie Wisła, ginie...lobby hydrotechniczne znów w natarciu

Królowa polskich rzek stale jest nękana jakimiś przypadłościami wynikającymi z działalności człowieka. A to tama, a to hydroelektrownia, a to regulacja jakiegoś odcinka, coraz to nowe plany i pomysły. Za każdym razem jest tak samo: duże pieniądze, miraż nowych miejsc pracy, roztaczanie obrazów niechybnej klęski żywiołowej, jeśli danego pomysłu się nie zrealizuje. I zawsze scenariusz wygląda tak samo: beton, spychacze, koparki, niszczenie resztek dzikiej przyrody. I tym razem nie jest inaczej. Wisła znów znalazła się na celowniku. Na Śląsku do dzieła przystępują melioranci...

Latem bieżącego roku pojawiły się pierwsze sygnały, że lobby miłośników  betonu i regulacji szykuje nam kolejną niespodziankę. Na szczęblu wojewódzkim przygotowuje się "Program dla Wisły i jej dorzecza na lata 2000-2020", w skrócie zwany "Wisła - 2020", którego główne założenia opracowane zostały przez Śląski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych z siedzibą w Katowicach. Z czego wynika konieczność przygotowania takiego programu? W technokratycznym żargonie brzmi to następująco: *"Istotne znaczenie dla zagwarantowania bezpieczeństwa powodziowego przyległych terenów, obiektów oraz urządzeń infrastruktury technicznej ma doprowadzenie urządzeń melioracyjnych do odpowiedniego stanu technicznego poprzez usunięcie szkód powodziowych powstałych w korytach rzek, ciekach, obwałowaniach i budowlach, budowę nowych wałów, modernizację obwałowań do odpowiedniej klasy ważności technicznej zgodnie z przepisami, regulację rzek i cieków pozwalającą na bezpieczne przeprowadzenie fali powodziowej, budowę zbiorników małej retencji dla zmagazynowania wody"*.

Wszystko wydaje się proste i oczywiste. Istnieje potrzeba wykonania robót zabezpieczających przed powodziami, więc się je wykona, oczywiście za publiczne pieniądze. Powodzi nikt normalny przecież nie lubi - wiadomo, ludzie giną, tracą dobytek, niszczye także majątek publiczny. To faktycznie poważna kwestia, co nie oznacza jednak, że bez zastrzeżeń należy się godzić na wszelkie pomysły hydrotechników. Zabezpieczenie mieszkańców województwa przed skutkami potencjalnych powodzi to cel niewątpliwie szlachetny. Nieco mniej szlachetne, o ile w ogóle można tak to nazwać, wydają się nam natomiast pomysły, jak to zrobić. Proponowany do realizacji program "Wisła - 2020" to bowiem nic innego, jak tylko skok na kasę i na przyrodę.

Pora na trochę szczegółów. W ramach wspomnianego programu przewiduje się szereg przedsięwzięć, które mają zostać zrealizowane w zlewni Wisły, głównie na obszarze województwa śląskiego i terenach do niego przylegających. Ogólny bilans programu zakłada wykonanie do roku 2020 regulacji rzek i cieków wodnych o długości 284 (sic!) kilometrów, wykonanie nowych obwałowań na długości 25 kilometrów, modernizację i odbudowę wałów o długości 72 kilometrów, a także stworzenie ponad 40 (sic!) zbiorników małej retencji (także na istniejących już naturalnych zbiornikach lub półnaturalnych stawach), m.in. na Wiśle w gminach Chełm Śląski, Miedźna, Bestwina, na Pilicy w Sławniowie i Szczekocinach oraz mnóstwo tego rodzaju inwestycji na pomniejszych okolicznych rzekach. Do tego takie przedsięwzięcia, jak pogłębianie koryt rzecznych, działania przyspieszające bieg wody itp. Łączny koszt tych wszystkich inwestycji to wedle szacunków pomysłodawców przedsięwzięcia - licząc wg obecnych cen - ni mniej ni więcej ok. 1262 mln PLN! To ogromna kwota - porównywalna z wydatkami na promowany przez lobby hydrotechniczne pomysł budowy stopnia wodnego na Wiśle w Nieszawie. Tutaj co prawda wydatki byłyby rozłożone na 18 lat,

ale i tak jest to bardzo łakomy kąsek. Ktoś się nieźle nachapie przy realizacji tego projektu. Zapłacimy my wszyscy, jako płatnicy podatków. To byłoby jeszcze pół biedy - problem w tym, że za wcielenie w życie tej wizji zapłaci drogo także przyroda.

Powiedzmy sobie od razu: na pewno część prac planowanych w ramach projektu jest zasadna i niezbędna jako element minimalizowania skutków powodzi. Abstrahując już od tego, że najlepszym działaniem zapobiegającym powodziom (a nie leczącym ich skutki) jest dbałość o kondycję lasów w zlewniach rzek i powstrzymanie wylesień oraz zabudowy dolin rzecznych, na pewno w niektórych miejscach potrzebne są prace przy konserwacji urządzeń hydrotechnicznych, naprawie zniszczonych wałów itp. Nie zmienia to jednak faktu, że nie do przyjęcia jest taka skala programu hydrotechnicznego, jaką proponują pomysłodawcy projektu "Wisła - 2020" oraz wiele zawartych w nim działań. Przykładowo, od dawna wiadomo, a poświadcza to polityka wielu krajów zachodnioeuropejskich, że regulacja rzek i potoków jest najgorszą metodą zapobiegania powodziom i minimalizowania ich skutków; można nawet powiedzieć, że jest to metoda przeciwnie skuteczna. Im więcej betonu, wałów, im bardziej wyprostowane koryta rzek, tym gorsze skutki zwiększonych opadów deszczu czy roztopów śniegu - zwłaszcza dla miejscowości i skupisk ludzkich położonych w dole rzeki, gdzie kumulują się masy wody spływającej szybko z wyżej położonych regionów, w których rzeki zostały uregulowane. Próbuje się temu zaradzić poprzez budowę zbiorników retencyjnych - gdy jednak i one nie wytrzymają naporu wody (jak w wielu miejscach podczas powodzi w roku 1997), wtedy mamy do czynienia z prawdziwą katastrofą, bo uwolnione ogromne ilości wody zalewają ludzkie siedziby.

Im rzeka bardziej dzika, płynąca zakolami, z naturalnie wijącym się korytem, z doliną porośniętą starodrzewami, tym bezpieczniejsza na wypadek zwiększonej "podaży" wody. Oczywiście nie oznacza to, że na takich rzekach powódzie nigdy się nie zdarzają - owszem, zdarzają się, ale skutki są mniej tragiczne niż w przypadku wyprostowania i wybetonowania koryta rzecznego. Niestety, mimo wielu tragicznych następstw swojej działalności, lobby hydrotechniczne nadal promuje obłąkane koncepcje, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za takie poczynania, wciąż otrzymując ogromne pieniądze z budżetu państwa. Nie tylko betonują rzeki - mają także beton w głowach, w postaci dawno skompromitowanych dogmatów opisujących funkcjonowanie gospodarki wodnej wedle przedwojennych lub PRL-owskich osiągnięć naukowych.

Pomysł regulacji rzek i potoków na długości prawie 300 kilometrów w zlewni tylko jednej rzeki w granicach jednego województwa to ekologiczne barbarzyństwo. Sama Pilica, piękna, dzika i stosunkowo mało przekształcona rzeka ma zostać w swym górnym biegu uregulowana na długości ponad 26 kilometrów. Podobnych planów, choć dotyczących mniejszych rzek i cieków jest w projekcie "Wisła - 2020" mnóstwo. Ekologiczne następstwa ewentualnego wcielenia w życie technokratycznych pomysłów będą bardzo poważne. Ekosystemy rzek i ich dolin, a także tereny przyległe odczuwają to w sposób dotkliwy - zmieniają się stosunki wodne, ulegną przekształceniu siedliska flory i fauny (w tym rzadkich gatunków, których w dolinie górnej Wisły czy Pilicy nie brakuje), zaburzone zostaną korytarze migracyjne zwierzyny, utracone walory krajobrazowe wielu miejsc, poszczególne rzeki utracą swój naturalny, dziki charakter stając się zwykłymi kanałami pozbawionymi jakiegokolwiek większej wartości przyrodniczej. To wszystko stanie się na Śląsku - terenie, który pod względem degradacji środowiska i zaniku bioróżnorodności plasuje się na czołowych miejscach w skali kraju. To właśnie rzeki i ich doliny były często na tym obszarze ostatnimi miejscami o stosunkowo dobrze zachowanych walorach przyrodniczo-krajobrazowych - teraz także i je ma dosięgnąć niszcząca ręka cywilizacji.

Aby zdać sobie sprawę ze skali zagrożenia, wystarczy wspomnieć, że w samej dolinie górnej Wisły, gdzie ulokowana jest spora część przewidywanych w ramach programu "Wisła - 2020" inwestycji, występują liczne gatunki ptaków zagrożone wyginięciem i rzadkie w skali Europy i Polski. To m.in.

perkoz zausznik, bąk, bączek, krwawodziób, rybitwa białowąsa (najbardziej liczne stanowisko tego gatunku w kraju), rybitwa czarna, ślepowron (prawie cała polska populacja tego ptaka mieści się właśnie tutaj), zielonka i podgorzałka (zagrożona wyginięciem w skali światowej). Podobnie jest z roślinami - występują tu rzadkie gatunki, m.in.: oczeret sztyletowaty, kotewka orzech wodny, grzybieńczyk wodny (dwa ostatnie gatunki mają tu najważniejsze siedliska w skali kraju), salwinia pływająca czy liczne gatunki storczyków. Nie sposób oczekiwać, że tak szeroko zakrojone prace hydrotechniczne pozostaną bez wpływu na siedliska flory i fauny, a w dłuższej perspektywie czasowej - pogorszenie kondycji całego ekosystemu, w którym te gatunki funkcjonują. Nie musi to nastąpić z dnia na dzień: przyroda to system złożony, bardzo skomplikowany i zmiany mogą być zauważalne po wielu latach od wdrożenia pomysłów Śląskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych. Ale wtedy będzie już za późno na odwrócenie ich negatywnych skutków.

Tymczasem, jakby wbrew temu bogactwu przyrodniczemu, większość proponowanych prac ma charakter antyekologiczny. Regulacja koryt rzecznych to sprawa dość ewidentna, nie trzeba tu wiele tłumaczyć. Groźne dla przyrody są jednak także inne, na pozór "neutralne" pomysły hydrotechników. Wojciech Jankowski z Instytutu Ochrony Środowiska we Wrocławiu pisze w artykule zatytułowanym "Ekologiczne metody ochrony przeciwpowodziowej": *"Ze względów przyrodniczych, najlepszym rozwiązaniem zwiększającym retencję dolinową i umożliwiającym utrzymanie lub odbudowę cennych ekosystemów jest rezygnacja z budowy nowych wałów"* i dalej: *"Negatywne skutki dla ekosystemów ma zwiększanie retencji korytowej, polegające na poszerzaniu i pogłębianiu koryta, ponieważ prowadzi do obniżenia poziomu wód gruntowych"*, by w zakończeniu tekstu stwierdzić, iż *"Tradycyjnie pojmowana ochrona przeciwpowodziowa powoduje duże straty w ekosystemach dolin rzecznych i upośledza ich funkcjonowanie jako korytarzy ekologicznych"*. Z kolei Ewa Gacka-Grzesikiewicz i Zdzisław Cichocki w fundamentalnej pracy "Program ochrony dolin rzecznych w Polsce" jako jedno z podstawowych zaleceń dotyczących czynnej ochrony dolin rzecznych wymieniają podawanie renaturyzacji możliwie dużych odcinków rzek lub sporych fragmentów ich dolin, co oznacza działanie dokładnie odwrotne niż proponują pomysłodawcy projektu "Wisła - 2020".

Od dawna znane są różne metody przeciwdziałania powodziom, które nie niszczą ekosystemu lub czynią to w nieporównanie mniejszym stopniu niż pomysły lobby hydrotechnicznego. Ich "wadą" jest jednak to, że po pierwsze są na ogół mniej kosztowne (mniej się można przy realizacji nachapać), bardziej zdecentralizowane (zamiast jednej firmy prace wykonuje na ogół wiele podmiotów, co znów zmniejsza zyski poszczególnych wykonawców), no i mniej efektywne (mniej betonu i stali, mniej szumnych inwestycji, mniej przecinania wstęg i zainteresowania dziennikarzy, czyli mniejsza popularność pomysłodawców).

Nie ma się zatem co dziwić, że projekt "Wisła - 2020" już na starcie wywołuje sprzeciw wielu środowisk, nie tylko zresztą ekologów. Prym jednak wiodą tu przyrodnicy, najbardziej świadomi istniejącego bogactwa dolin rzek i potoków oraz uczuleni na uszczuplanie naturalnego dziedzictwa. Szczególnie warte przytoczenia wydają się opinie Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska, gdyż w sposób skondensowany wskazują na poważne uchybienia w całości kształcie wizji gospodarki wodnej w zlewni Wisły. W piśmie CDPGŚ do Wydziału Strategii Rozwoju i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego z 4 października 2002 r. czytamy: *"Przedstawiony program "Wisła - 2020" nie jest programem kompleksowym. Bardzo wąsko traktuje działania ochronne. Nie obejmuje bowiem szeregu zagadnień związanych z renaturalizacją cieków wodnych oraz z ochroną i oczyszczaniem wód. /.../ Ze względu na powagę i złożoność problemu jakim jest "Program dla Wisły i jej dorzecza na lata 2000-2020" konieczne jest włączenie szerokiej rzeszy specjalistów, w tym przyrodników, do prac nad programem. Zaproponowane /.../ projekty wiążą się z istotną ingerencją w środowisko przyrodnicze. Należy zatem rozważyć bilans strat przyrodniczych oraz ewentualnych korzyści społecznych i ekonomicznych. Wstępna analiza zgłoszonych projektów wskazuje, że ich realizacja spowoduje znaczące straty w środowisku przy wątpliwych korzyściach*

społeczno-gospodarczych. Przykładem jest m.in. propozycja budowy zbiornika na rzece Pilicy w Sławniowie, którą niedawno zaopiniowała negatywnie Wojewódzka Komisja Ochrony Przyrody. Każdy ze zgłoszonych projektów wymaga indywidualnego rozpatrzenia i oceny. /.../ Sprawa tym bardziej wymaga wnikliwej oceny, że w obserwowanych obecnie światowych trendach, ze względu na powodowane zmiany w środowisku przyrodniczym (również w kontekście ochrony przeciwpowodziowej), odchodzi się od regulacji rzek i potoków oraz budowy obwałowań na rzecz przywracania rzekom ich naturalnego biegu i charakteru".

Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska jeszcze bardziej negatywną opinię o rzeczonym projekcie sformułowało w pismach do Zarządu Województwa Śląskiego z 9 i 19 sierpnia 2002 r. Pisano w nich m.in.: "Należy /.../ pamiętać, że regulacja rzeki, której towarzyszy zabezpieczanie brzegów, niszczy jej naturalny charakter, ogranicza możliwość powstawania wysp, meandrów i starorzeczy. Zanik starorzeczy, to zanik miejsc bytowania i rozrodu licznych gatunków roślin i zwierząt związanych z wodami stojącymi. Usuwanie lub przekształcanie nadrzecznej roślinności, szczególnie jeśli towarzyszy temu sztuczne zabezpieczanie brzegów, doprowadza do zniszczenia żerowisk i tarlisk ryb, a tym samym do ich stopniowego wymierania. Ma to również silnie ujemny wpływ na inne organizmy wodne i nie tylko. Ekosystemy dolin rzecznych charakteryzuje bowiem wyjątkowe bogactwo świata roślin i zwierząt. /.../ Pozostałe jeszcze fragmenty systemów rzecznych o naturalnym charakterze pilnie wymagają ochrony. "Program dla Wisły i jej dorzecza" winien zatem dążyć do przywrócenia takiego stanu, w którym to systemy rzeczne zarówno zaspokajały potrzeby ludzi jak i zapewniały istnienie bogactwa dzikiej przyrody. W pierwszej kolejności należałoby jednak podjąć kroki w celu zachowania i ochrony tych dolin rzecznych, które ze względu na niewielki stopień przekształcenia, zachowały jeszcze wysokie walory przyrodnicze".

Podobne stanowisko zajęły władze Polskiego Związku Wędkarskiego - Okręg w Katowicach, wykazując się dużym wyczuciem problematyki ekologicznej i znajomością kwestii regulacji rzek. W dniu 27 sierpnia br. wystosowały one pismo do Wydziału Środowiska i Rolnictwa Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Oprócz wskazań szczegółowych (postulujących np. zupełne zaniechanie prac regulacyjnych Białej Przemszy jako doskonale zachowanego ekosystemu rzecznego, renaturalizację fragmentów Czarnej Przemszy, zaniechania regulacji niektórych odcinków Wisły), formułują oni m.in. następujące uwagi końcowe: "Cieki będące w zarządzaniu przez Śląski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych są często przyrodniczo degradowane poprzez zbędne prace melioracyjne polegające na prostowaniu i faszynowaniu całości ich biegów, a nie tylko odcinków usytuowanych bezpośrednio w strefie zabudowanej. Na wielu ciekach na odcinkach biegnących przez nieużytki i lasy istnieje możliwość odtworzenia naturalnych biotopów, poprzez zaniechanie prac regulacyjnych". Z kolei dr hab. Andrzej Czyłok i dr Andrzej Tyc z Uniwersytetu Śląskiego zwrócili uwagę na konieczność uwzględnienia w programie "Wisła - 2020" aspektów ochrony przyrody. W ich piśmie z dnia 29 sierpnia 2002 r. możemy przeczytać: "Z uwagi na bardzo krótki termin przygotowania materiałów pragniemy jedynie zasygnalizować bezwzględną konieczność uwzględnienia potrzeby ochrony następujących odcinków elementów systemu sieci ekologicznej tego dorzecza: Biała Przemsza od źródeł w tym szczególnie - dolinę Centurii, Błędowskiego Potoku, obszar źródliskowy rzeki Bobrek, rewitalizację rzeki Białej /.../; Czarna Przemsza powyżej zbiornika w Przeczycach łącznie z renaturalizacją źródeł w Bzowie /.../; źródłowe odcinki potoków zasilających Górną Wisłę (zjawiska aktualnych depozycji martwic węglanowych) w okolicach Goleszowa i Skoczowa. /.../ Jednocześnie podkreślamy, że przedstawione naprędce propozycje nie wyczerpują potrzeb ochrony ekosystemów dolinnych Górnej Wisły".

Już z tych kilku przytoczonych opinii dotyczących głównych założeń programu "Wisła - 2020" można wywnioskować, że budzi on kontrowersje i zawiera zapisy krytykowane nie tylko przez środowiska ekologiczne, ale także przez naukowców i wędkarzy. A to prawdopodobnie dopiero początek sporów, gdyż - jak wynika z naszego rozeznania - wiele osób, organizacji i instytucji zajmujących się ochroną

przyrody na terenie województwa śląskiego czy w dolinach rzek w ogóle, nie zostało powiadomionych o projekcie (podobnie było z Pracownią, która tylko dzięki uprzejmości naszych współpracowników otrzymała omawiane tu założenia tego pomysłu). W przypadku szerokich konsultacji społecznych i poinformowania opinii publicznej o destruktywnym charakterze całego przedsięwzięcia oraz jego łącznych kosztach, możemy spodziewać się prawdziwej burzy. I oby tak było, bo tylko burza może skłonić do opamiętania lobby hydrotechniczne i ostudzić rozpalone głowy pomysłodawców projektu "Wisła - 2020". Miejmy nadzieję, że nie uda im się zniszczyć resztek zachowanych ekosystemów rzecznych, a Wisła i jej dopływy w roku 2020 będą nadal dzikie, piękne i nieujarzmione.

Remigiusz Okraska